

**BAJKOWE SPOSOBY NA DZIECIĘCE SŁABOSTKI.
BAJKI POMAGAJKI DLA DZIECI MŁODSZYCH I STARSZYCH**

Dudek i Kameleon

Pod starą akacją truchtał wesoło Dudek. Z uśmiechem na dziobie przeglądał się w kałuży. Wyśpiewywał radosne „u-du-du-du”.

- Cóż ci tak wesoło, koleżko? – spytał przyjaźnie Kameleon, który właśnie zawisnął na masywnej, akacyjowej gałęzce.

- Uciekaj stąd, gadzie! – napuszył się Dudek. – To moje drzewo!

- Zatrzymam się tutaj tylko na chwilę... Jestem bardzo zmęczony długą podróżą.

- Będziesz tu przeszkadzał! I zapewne pozjadasz stąd wszystkie owady! A ja potrzebuję teraz dużo pokarmu, by nasycić moje mała pociechy! Zostałem ojcem!

- A, to dlatego taki jesteś zadowolony! Gratuluję! – uśmiechnął się Kameleon.

- Mam powody do du-du-dumy! Jestem taki przystojny – znowu zerknął w swoje odbicie w kałuży. – Tę pomarańczową, bujną czuprynę można pomylić z pięknym, egzotycznym kwiatem, ach! – westchnął, przeczesując pióra. – Do tego jestem taki zgrabny... Nie dziwię się wcale, że moja żona zakochała się we mnie bez pamięci! A jakiż ja jestem zaradny! Znalazłem dla mojej rodziny najlepszą dziuplę w okolicy! Najlepsze drzewo!

- Zgadza się – przytaknął przymilnie Kameleon.

- I żadnych lokatorów sobie tutaj nie życzę! – syknął Dudek.

W dziupli rozległy się piski. Dudkowa wyfrunęła z domku i szczebiotała zniecierpliwiona do męża:

- Co ty tam robisz? Dzieci są głodne!

- Już, już! Upolowałem dla was pyszne kęski, ale musiałem zganić nieproszonego gościa. Już je zabieram i wam zanoszę.

Dudek chwycił w dziób leżącą koło kałuży szarańczę i pofrunął do dziupli.

- Nieproszony gość? A kto to taki? – zaczęła rozglądać się Dudkowa, która pozostała przed dziuplą, pozwalając mężowi swobodnie nakarmić Pisklęta.

- To ja! Dzień dobry! – pomachał jej na powitanie Kameleon i zmieniał barwę z zielonej na żółtą, by mogła go łatwiej dostrzec, odróżnić od świeżych liści.

- Dzień dobry! Proszę się rozgościć i zostać na naszej akacji, jak długo pan zechce - powiedziała życzliwie. – Pokarmu mamy du-du-dużo! Owadów tu pod dostatkiem. Nawet nie trzeba polować, niemal same wchodzą nam do dziobów. A mąż robi z siebie wielkiego bohatera, bawiąc się w polowanie! Phi!

W dziupli rozległo się chrząknięcie Dudka, który przysłuchiwał się tej pogawędce i niezadowolony był z gościnności i szczerości żony. Ze szpary w korze starej akacji wysunęły się ciekawskie po mamie, a złośliwe po tacie Pisklęta.

- Jaki on brzydki! – zawołało jedno.

- Jakie ma ciało płaskie – dodało drugie.

- I jakie ogromne, wyłupiaste oczy! – wytknęło pazurkiem trzecie.

- A do tego, prawie go nie widać, bo taki ma nudny kolor. Nie to, co nasze piękne pomarańczowe pióra... Wyróżniają nas! – znów napuszył się Dudek, pozostając w dziupli i nawet nie spoglądając na Kameleona, który teraz, żółty i lśniący, wyglądał bardzo efektownie.

- Zmykać do spania! Poobiednia drzemka musi być! No, już! – uciszyła swoją rodzinę Dudkowa, po czym dołączyła do gromadki i zasłoniła liściem wejście do dziupli. Rozległa się cisza. Ptasia rodzina, najedzona i szczęśliwa, urządziła sobie sjęstę.

Kameleon wdrapał się na grubszą gałąź. Posiliwszy się kilkoma owadami, zmęczony długą podróżą, zasnął.

Wieczorem zbudziło go donośne kwilenie Dudkowej. Nie było to radosne „u-du-du-du”. Przerażona wołała:

- Wi-wi-wielki Szpak! Ratunku!

Kameleon, który sam obawiał się masywnych ptaków, zmienił kolor na zielony. Jego płaskie ciało wyglądało teraz jak liść. Był dla wroga niewidoczny.

- Ojej, popatrz, tato! - zapiszczały podekscytowane Pisklęta, obserwując przez szparkę Kameleona, nie wiedząc, że to nie pora na figle. – Ale on sprytny!

- Cisza! Chować się do środka! – zawołał Dudek, który sam ukrył się w najgłębszym zakątku dziupli.

Dudkowa siedziała na progu domku i załamywała skrzydła z rozpaczy.

Kameleon, jednym okiem oceniał dystans dzielący go od ptasiej rodziny, drugim zaś obserwował buszującego w gałęziach wrogiego Szpaka. Postanowił ratować sąsiadów. Wskoczył na pień, zmienił kolor na brązowy i wyglądał teraz jak kawałek kory.

- On jest rewelacyjny! – relacjonowało rodzeństwu najbardziej ciekawskie Pisklę śledzące przez szparkę poczynania Kameleona.

- Cicho – zganił je Dudek.

Kameleon doczołgał się do dziupli.

- Pani Dudkowa, proszę wejść do środka – szepnęła Kameleon.

- Ja tu zostaję, niech mnie zabierze, a ocali rodzinę! – zawołała z oddaniem.

- Proszę mnie posłuchać i wejść do dziupli! Pani wabi wroga pomarańczą fryzurą!

Kameleon miał rację. Kolczaste, gęste gałęzie starej akacji chroniły ptasią rodzinę i zasłaniały ją, ale pomarańczowe pióra Dudkowej wskazywały cel Szpakowi. On dobrze wiedział, że ta jaskrawa plama to nie egzotyczny kwiat... Szpak, który przybył tu, by wypędzić rodzinę Dudka z dziupli, co naraziłoby na niebezpieczeństwo nie umiejące latać potomstwo, był coraz bardziej zniecierpliwiony. Szarpał gałązki nerwowo.

Dudkowa posłuchała rady i wsunęła się do środka. Kameleon zaczepił się łapkami na obrzeżach dziupli, podkulił ogon, przywarł bokiem do drzewa i zmienił kolor na ciemnoszary. Jednym okiem obserwował przestraszoną ptasią rodzinę, drugim śledził ruchy Szpaka.

Napastnik zatrzymał się tuż przed nim, zdziwiony brakiem otworu w drzewie. Zmrużył oczy. Postukał dziobem po korze.

- Mojej żonie coś się chyba przewidziało! Tu nie ma żadnej dziupli! A świergotała, że takie duże i wygodne mieszkanie tutaj widziała! Trudno... – machnęła zrezygnowany skrzydłem. – Poszukam gdzie indziej – powiedział rozczarowany i odleciał.

Rodzina Dudka jednogłośnie zapiszczała:

- Hurrra!

Kameleon znów stał się zielony, powoli opuścił wejście do dziupli. Wyskoczyła z niej Dudkowa, która zaczęła go ścisnąć z wdzięcznością. Pisklęta wołały:

- Dzięki! Dzięki!

Dudek, skruszony, stanął na progu, wysunął skrzydło i uściśnął łapkę Kameleonowi.

- Dziękuję, przyjacielu! – powiedział z pokorą i uznaniem. – Zostań tu z nami na zawsze! Wywalczyłeś dla nas to drzewo! Ocaliłeś nas!

Od tej pory akacja stała się domem Kameleona. Pisklęta uwielbiały bawić się z nowym lokatorem, który rozśmieszał ich, zmieniając kolory i zachwycał opisując, co widzi równolegle z tyłu i z przodu. Dudek i jego żona często zapraszali Kameleona do dziupli na wspólny posiłek, a on wtedy dla żartu robił się pomarańczowy.

- Jesteśmy prawie jak rodzina! – świergotał wtedy Dudek.

Dorota Bełkiewicz